

JACEK BRZEZIŃSKI

ur. 1954; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Życie codzienne, handel, sklepy, moda, sklepy "Pewex"

Sklepy „Pewex” w Lublinie

„Pewexy” to była sieć sklepów zorganizowanych przez system komunistyczny, gdzie można było nabywać towary zachodnie za dolary. Jeżeli na przykład zapłaciło się za towar siedem dolarów, dało się banknot dziesięciodolarowy, to w takim sklepie wydawano nie dolarami, ale bonami PKO, czyli państwo nam chciało wmówić, że to jest to samo, z tym że jak się dostało te trzy bony, to z nimi można było tylko to zrobić, żeby je znowu wydać w tym „Pewexie”, bo tylko tam je przyjmowano; one nie miały żadnej wartości, jeśli chodzi o waluty wymienne – pojechać z tym za granicę to było narazić się na śmiech i nieporozumienie.

Dzisiaj nie ma takiej dysproporcji, gdy wjeżdżamy do kraju zachodniego z Polski, tak jak wtedy się wchodziło z ulicy do „Pewexu”. [Należy] sobie wyobrazić, że jest [się] w pomieszczeniu, w którym jest szaro, buro i to jest sklep, gdzie leżą towary, ale nikt ich nie chce kupić, bo są nieciekawe, brzydko uszyte, brzydko zrobione; są niedrogie, to prawda, ale i nieznośne w oglądaniu, co mówić w noszeniu, jeśli chodzi o ubrania. A „Pewex” to było takie miejsce, gdzie oświetlenie nawet było lepiej zrobione niż w innych sklepach, bo w tych sklepach w czasach komunizmu to w ogóle obowiązywały oszczędności światła, więc zmniejszano ilość żarówek, gdzie tylko można było, a w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nawet wyłączano na parę godzin światło w miastach, łącznie z ulicznym oświetleniem, więc to były ciemności egipskie nieprzebrane. I te „Pewexy” miały i lepsze oświetlenie, i te sklepy były urządzone z dużo większym smakiem, no i towary były rzeczywiście sprowadzane z Zachodu, więc kolory, faktury, materiały – to wszystko było zupełnie inne. Każdy z nas miał ambicję mieć spodnie z „Pewexu”, czyli džins; najbardziej popularnymi spodniami były Rifle, Wranglery. Dzisiaj nikt za tym nie szaleje jak wtedy, bo mamy dostępność do tego wszystkiego, a wtedy spodnie kosztowały 7-8 dolarów, co przy przeliczeniu na kurs oficjalny było może niedużo, ale dolar funkcjonował jako waluta czarnorynkowa, więc to było dużo; można było kupić w sklepie polskim za taką równowartość zupełnie sporo, a tam kosztowały spodnie 7-8 dolarów i to w najtańszej

wersji. Jeżeli miało się już takie spodnie, to natychmiast było się nobilitowanym społecznie; w świecie mody, takiego prestiżu młodych ludzi to już się było kimś. Więc to była ogromna dysproporcja pomiędzy szaro-burą piwnicą – jeśli chodzi o sklepy inne – a pomiędzy „salonem światła”. Tam się czasami zachodziło, żeby nacieszyć oko tym innym towarem i innym światem. I to się przekładało na zachowanie tych pań sklepowych w „Pewexach”, że one czasami traktowały z góry tych klientów, ponieważ one zaczynały wierzyć w to, że one pracują w zachodniej Europie. Nie chcę dociekać z jakiego klucza te panie tam były zatrudniane, [ale] często się mówiło, że z klucza ubeckiego, a więc żony milicjantów, ubeków i tak dalej, bo to było bardzo ekskluzywne miejsce do pracy i państwo z tego czerpało profity, bo dzięki temu te dewizy jakoś tam spływały. Miały też „Pewexy” jeszcze jeden walor – tam polski alkohol na przykład był bardzo tani. Był czas, że pół litra wódki – wtedy nazywała się ona wódką „Żytnią” – kosztował jednego dolara. To było bardzo tanio, a był moment, że cena zeszła nawet do 65 centów, ale wtedy były inne te relacje pomiędzy dewizami, kurs czarnorynkowy istniał.

[W Lublinie „Pewexów”] było kilka. [Ten], w którym ja sobie kupiłem te spodnie z Zachodu, znajdował się [przy Al. Tysiąclecia] – trzeba było tylko przejść przez plac Zamkowy, który wtedy nazywał się placem Zebrań Ludowych, bo w tym celu go zbudowano, żeby się lud zbierał i okazywał radość z istniejącego systemu, trzeba było przejść za róg, skręcić w lewo, tam, gdzie jest przystanek i na tej ścianie domów istniał jeden z tych sklepów. Inny sklep był na ulicy Orlej, w centrum Lublina, Orla to jest boczna Okopowej. I jeszcze był sklep na ulicy Hutniczej, na osiedlu Tatary. Mówiło się także o świetnym „Pewexie” w Świdniku – tam kiedyś jakiś sweter nabyłem drogą kupna.

Data i miejsce nagrania	2005-12-05, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"